

Geodezja w literaturze

*Punkt jeometrów nie jest
długi ni szeroki,
A przecież tworzy wszystkie
linije i boki...*

Adam Mickiewicz - Świadectwa (Zdania i uwagi) 1835

Wstęp

Praktyka zawodowa geodety jest służbą publiczną, realizowaną prawie zawsze w stałym kontakcie z różnymi grupami społecznymi: z fachowcami zbliżonych branż zawodowych, ze specjalistami od kształtowania przestrzeni i środowiska i wreszcie z przedstawicielami społeczeństwa, mającymi jakiegokolwiek relacje do przestrzeni realnej. Praca geodety, odseparowana od wizualnej obecności w życiu codziennym, występuje w niewielkim zakresie: na terenie zakładów przemysłowych, w kopalniach, w obrębie powstających obiektów inżynierskich i w pracowniach kameralnych. W większości przypadków jest to praca w otwartej przestrzeni, łatwo zauważalna w życiu codziennym, w chwili obecnej, ze względu na zaawansowany sprzęt elektroniczny – wzbudzająca pewne zainteresowanie nawet ludzi postronnych.

Określenie społecznego postrzegania zawodu geodety mogłoby być zapewne przedmiotem ciekawych badań socjologicznych. Z doświadczenia można powiedzieć, że u niektórych zawód ten wzbudza uznanie, jako ogniwo w utrzymaniu pewnego porządku panującego w świecie realnym, u innych różne emocje, a u wielu ludzi – zwykłe zainteresowanie pracą, wykonywaną na ulicach miasta lub w terenie otwartym.

Czy tak było także w przeszłości? Czy zawód geometry, mierniczego, geodety wytworzył na przestrzeni wieków jakąś dostrzegalną tradycję, jakiś styl? Czy wytworzył jakiś szczególny sposób postrzegania, na tyle mocny, że znalazło to odzwierciedlenie także w literaturze – w kreowaniu tematów literackich lub postaci tła rozgrywających się wydarzeń?

Podjęcie tego tematu jest ważne, ponieważ jest to jedna z dróg wiodących do historii zawodu, sięganie do korzeni. Takie sięganie do źródeł jest potrzebne w czasach fascynacji techniką komputerową i elektroniką w zawodzie geodety, a także w czasach pewnego kryzysu na rynku pracy wobec braku większych inwestycji.

Niniejszy zarys obecności geodezji w różnych dziełach literackich, wysokiego lotu i także tych zupełnie powszednich, z konieczności będzie obejmował tylko pewne wybrane pozycje. Niech będą one wyzwaniem do dalszych poszukiwań tej tematyki przez Czytelników.

Naszą wędrówkę odbędziemy w kolejności chronologicznej poznawania literatury – od czasów wieku przedszkolnego, gdy nam czytano, poprzez wiek szkolny i kończąc na czasach naszych indywidualnych zainteresowań, a także fascynacji.

Mierniczy i lekcja obywatelska dla najmłodszych

Któż z nas nie zna wiersza Jana Brzechwy pod tytułem „Pali się”, który w znakomity sposób opisuje typowe cechy polskiego charakteru – zaniechywania codziennych obowiązków, zamętu organizacyjnego i wreszcie, w obliczu zagrażającego niebezpieczeństwa, następuje mobilizacja i bezgraniczne poświęcenie w walce z żywiołem. Po przejawach wysokiej aktywności przychodzi okres delektowania się sukcesem i powrót do stanu poprzedniej beztroski. Oprócz tej gorzkiej lekcji postawy obywatelskiej wiersz ten charakteryzuje się wartkim tempem opisu wydarzeń i bardzo pogładową narracją, trafiającą do wyobraźni dziecka: opis różnych zachowań głównych bohaterów wydarzeń i osób postronnych.

W tej żywej opowieści o pożarze w mieście i jego gaszeniu, pojawia się w gronie najbardziej znanych powszechnie osobistości miasta również geodeta:

*Wyszli na balkon sędzieja z sędzią,
Doktor, choć mocno spał pod pierzyną,
Wybiegł i patrzy z poważną miną.
Z okna wychylił głowę mierniczy...*

Dalej występują jeszcze: profesor, nauczyciel, nauczycielka, fryzjer, sekretarz, telegrafista oraz policjant.

Brzechwa przeciwstawia pewnej niefrasobliwości strażaków – aktywność obywateli, którzy biegną z pomocą. Największym zaufaniem Brzechwa obdarza profesora, który przytomnie panuje nad sytuacją:

*Z okna wychylił głowę mierniczy...
A już profesor z przeciwka krzyczy:
- Obywatele! Wiadra przynieście!
Wszyscy na rynek! Pali się w mieście,
Dom cały w ogniu, zaraz zawali się!
Pali się! Pali się! Pali się! Pali się!*

Akcja wiersza rozgrywa się w Łodzi w lokalnej dzielnicy Julianów; nazwy ulic autor traktuje z pewną dowolnością, ale w sposób obrazowy opisuje topografię trasy dojazdu do pożaru i zupełny brak orientacji przestrzennej u tych, którzy jako służba ratownicza powinni taką orientację posiadać.

W wydawnictwie wierszy Brzechwy z okresu „minionego” można zauważyć ingerencje cenzury PRL, która sięgała nawet do takiej przedszkolnej lektury. Zadowolony burmistrz z udanej akcji ugaszenia pożaru

I burmistrz dumnym spogląda okiem...

zostało uspołecznione:

I każdy dumnym spogląda okiem...

Natomiast gorzka prawda powrotu po ugaszeniu pożaru do pierwotnej beztroski:

*Mucha wracała właśnie do Łodzi;
Strażak na wieży zasnął. Nie szkodzi.*

była już nie do zniesienia dla cenzora PRL, ponieważ promowała postawy bumelanckie w czasach budowy socjalizmu. Słowo „zasnął” zostało zastąpione neutralnym słowem „kichnął”. Jest to typowy przypadek ingerencji cenzury, który zajmowała się nie tylko wstrzymywaniem tekstów lub ich części, ale także ich modyfikacją.

Bohaterowie lat młodości

W latach młodości obecnych czterdziestolatków i pięćdziesięciolatków (kiedy nie było jeszcze Harry Pottera Joanny Rowling) była taka książka, która cieszyła się olbrzymią popularnością wśród młodzieży, zwłaszcza męskiej. Była to opowieść Karola May'a z Dzikiego Zachodu pod tytułem „Winnetou”.

Na temat twórczości May'a napisano wiele recenzji, w których podkreślano niskie wartości literackie jego twórczości. Cokolwiek jednak złego powiedzielibyśmy o autorze tej książki, o jego bogatym i burzliwym życiorysie, to jedno musimy potwierdzić, że książka ta była w pewnym okresie czasu zjawiskiem społecznym i odgrywała istotną rolę w kształtowaniu postaw młodzieży.

Książka „Winnetou” traktowała o przyjaźni zdobywcy Dzikiego Zachodu z wodzem plemienia Apaczów – Winnetou, o przyjaźni, która wystawiała na ciężkie próby obydwu bohaterów i przetrwała mimo oczywistego konfliktu obrońców i zdobywców ziem Dzikiego Zachodu.

Karol May mógł włączyć głównego bohatera do akcji dzięki temu, że wcielił go w rolę geodety. Ten motyw pojawia się właśnie na początku powieści, gdy młody, wykształcony, ale niedoświadczony przybysz żądny przygód pozyskuje zaufanie starego bywalca Dzikiego Zachodu – rusznikarza Henry'ego (forma powieści jest narracją bohatera):

...Henry zajęty był widocznie jakimiś myślami. Naraz podniósł oczy znad roboty i zapytał:

- *Czy zajmowaliście się matematyką?*
- *To jedna z moich ulubionych nauk.*
- *Arytmetykę, geometrię?*
- *Oczywiście.*
- *I miernictwem?*
- *Nawet z wielkim upodobaniem. Uganiałam często bez potrzeby z teodolitem po polach.*
- *Potrafiacie robić pomiary naprawdę?*
- *Tak, brałem udział w pomiarach poziomych i pomiarach wysokości, chociaż wcale nie uważam się za skończonego geodetę.*

Bohater jeszcze nie wie o tym, że Henry chce rzucić młodego poszukiwacza przygód w sam wir wydarzeń i obsadzić go w roli geodety przy budowie linii kolejowej przez tereny indiańskie. Henry prowadzi bohatera do pracowni geodezyjnej aby, jak dzisiaj powiedzielibyśmy, odbył rozmowę kwalifikacyjną:

...na szybach ... zobaczyłem słowa „Office” i „surveying” ...

Siedzieli tam trzech panowie, którzy bardzo serdecznie przywitali się z Henry'm, a ze mną uprzejmie i z nie ukrywaną ciekawością. Na stołach leżały mapy i plany, a wśród nich rozmaite przyrządy miernicze. Byliśmy w biurze geodetycznym.

Tłumacz książki wydanej w roku 1956 użył sformułowania „biuro geodetyczne” przekładając błędnie, w sposób bezpośredni angielski termin „geodetic”.

Mimo upływu lat zasady rozmów kwalifikacyjnych pozostały do dzisiaj takie same:

...odpowiadałam na rozmaite jego pytania, objaśniałem zastosowanie różnych przyrządów; pokazywałem jak się rysuje mapy i plany.

Wyniki tego testu wypadły pomyślnie i nasz bohater został geodetą na budowie linii kolejowej z St. Louis przez terytoria Indian do Nowego Meksyku, Arizony i Kalifornii.

Tłumacz książki dla określenia zawodu geodety (mierniczego) używa w tym miejscu terminu bezpośrednio przejętego z języka angielskiego – surveyor, z modyfikacją litery „v”. A w przypisie wydawca objaśnia, że jest to geometra, inspektor.

Karol May poddał naszego bohatera różnym próbom konfrontacji z czarnymi charakterami Dzikiego Zachodu, a ten zawsze zachował dzielną i szlachetną postawę.

Książka May'a konkurowała w tamtych czasach z literaturą wojenną, z wzorcami socjalistycznych przodowników pracy i wygrywała w tej konkurencji, promowała męstwo, odwagę, dzielność, przyjaźń i wierność. Była wtedy ucieczką od PRL-u i swoistą „szkołą przetrwania”.

Od tamtych lat zmieniło się bardzo wiele; w świecie opanowanym przez zdobycze techniki pasja młodzieży przesunęła się do świata fantazji (i nie tylko). Futurystyczne roboty staczają ze sobą wojny o władzę nad planetami, pośrednio promując kult przemocy i władzy. Mały czarodziej Joanny Rowling – Harry Potter zamiast zaradności życiowej w świecie realnym przenosi młodych ludzi w świat magii. Może przydałby się obecnie jakiś nowy wzorec dla młodzieży, posiadający cechy geometry z książki May'a.

Lektury nieobowiązkowe

Wybrana z wielu przykładowa lektura nieobowiązkowa z tematyką geodezji i kartografii przenosi nas na teren Wielkiej Brytanii. Christopher Monger w książce „Anglik, który wszedł na wzgórze a zszedł z góry” przedstawia historię dwóch angielskich geodetów, którzy w roku 1917 wykonywali pomiary aktualizacyjne mapy sztabowej Królewskiej Służby Zaopatrzenia. Los rzuca ich do małego walijskiego miasteczka, które szczyci się górą zlokalizowaną w jego sąsiedztwie. Ścisłe zastosowanie się Anglików do instrukcji kartograficznych wywołuje konflikt z Walijszymi, mieszkańcami miasteczka. Zmiana wysokości góry kwalifikuje ją do oznaczenia na mapie jako wzgórze, chociaż do wymaganego limitu brakuje zaledwie kilka metrów.

Mieszkańcy miasteczka odczytują tę degradację ich formy topograficznej do rangi wzgórza jako krzywdę społeczną. Krzywda ta solidaryzuje ambitnych mieszkańców, którzy od tej chwili przejawiają wielką aktywność w celu przywrócenia rangi góry. Mieszkańcy realizują pomysł usypania ziemnego kopca na wzgórzu, który spełni kryteria instrukcji kartograficznych i pozwoli nazwać tę złożoną formę górą.

Geodezja i kartografia w tej książce jest raczej tłem całej scenarii miasteczka walijskiego, a także nastawienia mieszkańców do Anglików i Imperium Brytyjskiego. Autor pokazuje ambicje lokalne i rolę inicjatywy społecznej w zaspokajaniu tych ambicji, czasem dążenie do celu niezbyt uczciwymi metodami. Książka jest napisana w sposób pogodny i żartobliwy. Zapewne żartem jest też ocena kwalifikacji jednego z geodetów:

Choć od dwudziestu laty dokonywał pomiarów dla imperium brytyjskiego, w ogóle nie potrafił odczytać najprostszej mapy.

Także zestaw niektórych przyrządów wydaje się być nawet jak na tamte czasy dość przestarzały: barometry, łańcuch pomiarowy 25-metrowy i krokomierz z licznikiem.

Podsumowując te pozycje można stwierdzić, że fabuła została osnuta na ingerencji kogoś z zewnątrz w życie lokalnej społeczności. Jest to motyw aktualny także w czasach obecnych. Ziemia jest niepowtarzalnym dobrem; jej pomiar, podział i przekształcanie zawsze będą budzić emocje zainteresowanych.

Poza zasięgiem cenzury PRL

Tragiczne dzieje powojenne naszego kraju postawiły go na kilka dziesięcioleci w strefie obcej dominacji. Jednym z przejawów tej dominacji było dawkanie lub odcięcie od słowa drukowanego. Dzisiaj dla młodego człowieka jest trudne do uwierzenia, jakim ograniczeniom wydawniczym podlegała literatura, w tym także w pewnym okresie dzieła polskiego noblisty Czesława Miłosza. W naszych czasach dla osiągnięcia dreszczyku emocji ogląda się film sensacyjny; kiedyś taki dreszczyk przeżywało się na granicy wioząc książki Czesława Miłosza wydane przez „Paryską Kulturę”. Słowa pisane, książki były zawsze jednym ze środków dążenia do wolności.

Książeczka „Mały konspirator” wydana w okresie stanu wojennego („Powielarnia Puszcza Niepołomicka”) przytacza doniosłą konkluzję tamtych czasów:

Wolność nie jest czymś, w co wystarczy wierzyć. Wolność trzeba praktykować.

Tak właśnie raz zakosztowany smak wolności z lat 1980/1981 nie dał się już stłumić żadnymi formami terroru. Wyrazem tego były nieprzespane noce spędzone na czytaniu literatury niezależnych, wolnych wydawnictw (nazywanych wtedy drugim obiegiem). Czytelników nie zrażała prosta forma wydawnicza – jednostajne pismo tradycyjnej maszyny do pisania, zmniejszone do granic możliwości w celu oszczędzenia deficytowego papieru. Czytało się także w niekończących się kolejkach do wykupienia nędznych racji żywnościowych, limitowanych na kartki zaopatrzenia.

Literatura podziemna ukierunkowana była na przełamanie monopolu informacji w państwie policyjnym i w dużej części była związana z biegiem aktualnych wydarzeń tamtych czasów. Czy w tego typu literaturze można znaleźć coś z tematyki zawodu geodety? Można by przypuszczać, że nie. Ale udało się znaleźć!

Pisarz Warłam Szałamow spędził 17 lat w łagrach Kołymy, zesłany do niewolniczej pracy na „biegun zła”. Jego książeczka „Opowiadania kołymskie” traktująca o przekroczeniu tego „progu piekła” nie jest osobistym pamiętnikiem, lecz jest zbiorem esejów pełnych refleksji na temat zachowania się ludzi w warunkach ekstremalnego terroru.

W zbiorze „Opowiadania kołymskie” jest esej pod tytułem „Oddzielny pomiar”, w którym taśma miernicza była narzędziem dręczenia więźniów pracujących przy ręcznym urabianiu skał w kopalni. Dugajew, student uniwersytetu został rzucony do pracy przez szesnaście godzin dziennie. Nie mógł tego fizycznie wytrzymać. Za karę dołożono mu pracę dodatkową:

Wieczorem, zwijając taśmę mierniczą konwojent oświadczył, że Dugajew dostanie jutro indywidualną robotę ... Następnego dnia wieczorem znów przyszedł konwojent, wyciągnął taśmę i zmierzył pracę Dugajewa.

- Dwadzieścia pięć procent...

...Dugajewa wezwał sędzie śledczy. Więzień odpowiedział na cztery pytania: imię, nazwisko, nr artykułu i wyrok. Cztery pytania, na które każdy aresztant odpowiada po trzydzieści razy dziennie.

Nietrudno domyślić się jak kończy się ten esej. Szałamow w opowiadaniu „Sentencja” pisze:

Każdy dzień, każdy wschód słońca ciągnął za sobą niebezpieczeństwo nowego, śmiertelnego ciosu.

W tymże opowiadaniu Szlamow opisuje swoją pracę, gdy był pomocnikiem topografa i snuje refleksje jak w tej atmosferze piekła pozostały u niego, a nawet odradzały się ludzkie odruchy:

Jako najslabszy w tym świecie rozkopów i wiertniczych rowów, pracowałem z topografem, nosiłem latę i teodolit. Bywało, gdy topograf się spieszył, że zakładał sobie rzemyk teodolitu na ramię, a ja niosłem tylko lekką latę upstrzoną cyframi...

...topograf taszczył, po uprzednim wyblaganiu pozwolenia u władz, karabinek małego kalibru. Karabinek tylko nam przeszkadzał i nie tylko dlatego, że był zbyt ciężkim ciężarem. Kiedyś usiedliśmy, by odpocząć na polanie. Topograf bawił się karabinkiem i nagle zaczął celować do gila z czerwonym brzuszkim, który podleciał sprawdzić z bliska niebezpieczeństwo i ewentualnie odciągnąć go jak najdalej. Gotów był nawet poświęcić życie – widać samiczka gdzieś blisko wysiadywała pisklęta – tylko tym można było wytłumaczyć szaleńczą odwagę ptaszka. Topograf wycelował, podbiłem lufę.

- *Przestań!*
- *Zwariowałeś!*
- *Zostaw ptaka, słyszysz!*
- *Zamelduję naczelnikowi!...*

...Zrozumiałem: odżyło we mnie coś bardzo ważnego.

W świecie, gdzie życie ludzkie nie miało żadnej wartości, a śmierć była czymś powszechnym – nie pozwolił zabić ptaszka. Szlamow wypowiada w tym miejscu dramatyczną konkluzję:

Przyszła litość dla zwierząt wcześniej niż litość dla ludzi.

Do tych tragicznych wydarzeń „okresu minionego” możemy dołożyć swoją sentencję, że ta niezbyt odległa historia, ujmująca zarówno przejawy przemocy jak i walki z tą przemocą, za pomocą literatury podziemnej, powinna być lekcją obywatelską dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy tęsknią za tamtym czasem.

Najsłynniejsza książka świata

Najsłynniejsza książką świata jest niewątpliwie Biblia. Została ona przetłumaczona na 260 języków.

Czy jest możliwe, żeby w tej książce, o tak specyficznej treści znalazły się jakieś elementy nawiązujące do tematyki pomiarów geodezyjnych? Ku zaskoczeniu odpowiedź jest twierdząca. Motywy podziału kraju, pomiarów obiektów inżynierskich i wyposażenia występują wielokrotnie w księgach Starego Testamentu. Pojawiają się też jednostki miar oraz sprzęt pomiarowy.

W Księdze Ezechiela, w rozdziale „Piękno i świetność nowych czasów” i podrozdziale „Przyszła świątynia” jest wymieniony ówczesny sprzęt pomiarowy:

...postawił mnie na pewnej bardzo wysokiej górze, a na niej na wprost mnie było coś, jakby budowa jakiegoś miasta. Zaprowadził mnie tam i oto ukazał się wtedy mąż, który miał wygląd jakby był z brązu; miał on lniany sznur w ręce oraz mierniczy pręt.

W następujących potem podrozdziałach wielokrotnie ma miejsce opis pomiarów poszczególnych fragmentów świątyni:

I oto: mur otaczał od wewnątrz świątynię wokół, a w ręku męża był mierniczy pręt długości aż na sześć łokci, liczony po łokciu i po jednej piędzi, i mierzył grubość budowy: jeden pręt, a wysokość także jeden pręt.

Przypis wyjaśnia, że był to łokieć większy, składający się z siedmiu piędzi, a nie z sześciu, jak łokieć zwyczajny.

W dalszej części rozdziału wielokrotnie powtarzają się pomiary, które dzisiaj uznalibyśmy jako pomiary inwentaryzacyjne budowli – dla dziedzińca zewnętrznego, wewnętrznego, przedsionków budowli zachodniej i części właściwej świątyni. Przytoczymy fragmenty przykładowego opisu dla przedsionka wschodniego:

Potem udał się ku bramie, zwróconej ku wschodowi, i wszedłszy po stopniach, zmierzył próg bramy: jeden pręt szerokości. I wnęka: jeden pręt długości i jeden pręt szerokości, a filar pomiędzy wnękami: pięć łokci oraz próg bramy po stronie przedsionka bramy od wewnątrz: jeden pręt. I zmierzył przedsionek bramy w kierunku domu: jeden pręt. I zmierzył przedsionek bramy: osiem łokci oraz filary: dwa łokcie. Wnęki bramy w kierunku wschodnim: trzy z tej strony i trzy z tamtej strony, wszystkie trzy tej samej miary, i filary tej samej miary, tak z jednej jak i z drugiej strony. I zmierzył szerokość wejścia przez bramę: dziesięć łokci, głębokość bramy: trzynaście łokci. Przed wnękami była przegroda po jednym łokciu z jednej i z drugiej strony, każda wnęka zaś miała sześć łokci z jednej i z drugiej strony. Potem zmierzył bramę od dachu wnęki do dachu drugiego, szerokość – dwadzieścia pięć łokci od drzwi do drzwi...

W podrozdziale "Powrót chwały Pańskiej" opisana jest czynność, którą dzisiaj moglibyśmy określić jako opracowanie kartograficzne wyników pomiarów:

...wyrysuj świątynię i jej urządzenia, jej wyjścia i jej wejścia i cały jej rozkład...

Wymiary obiektów pojawiają się wielokrotnie w innych księgach Starego Testamentu. W Księdze Rodzaju podane są dokładne wymiary arki, zawarte w poleceniu Boga, skierowanym do Noego:

Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego, uczyn w arce przegrody i powlecz ją smołą wewnątrz i zewnątrz. A oto, jak masz ją wykonać: długość arki – trzysta łokci, pięćdziesiąt łokci jej szerokość i wysokość jej - trzydzieści łokci.

W Księdze Wyjścia, w rozdziale „Przepisy o zorganizowaniu kultu” wielokrotnie pojawiają się wymiary obiektów wyposażenia przybytku: arki, stołu chlebów pokładnych, tkanin, dziedzińca i ołtarza całopalenia. Ten ostatni krótki opis jest następujący:

I zbudujesz ołtarz z drzewa akacjowego, mający pięć łokci długości i pięć łokci szerokości. Ołtarz będzie więc kwadratowy, a wysoki na trzy łokcie.

W Pierwszej Księdze Królewskiej w rozdziale „Budowle Salomona”, w podrozdziale „Budowa świątyni” jest opis świątyni Salomona. Oto krótki fragment obszernego opisu:

Dom, który Salomon zbudował dla Pana, miał sześćdziesiąt łokci długości, dwadzieścia szerokości i trzydzieści wysokości. Sień zaś przed główną budowlą świątyni miała dwadzieścia łokci długości, stosownie do szerokości świątyni, i dziesięć łokci szerokości, w kierunku długości świątyni.

Przytoczone fragmenty z tej najśłynniejszej książki świata podkreślają rangę pomiarów jako czynności opisującej świat realny, jak również potwierdzają sięgającą tysięcy lat historię zawodu geodety.

Skarby literatury polskiej

Wędrowkę po skarbach literatury polskiej rozpoczniemy od Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Kochanowski przyjaźnił się ze Stanisławem Grzepskim, profesorem Akademii Krakowskiej, autorem znakomitego podręcznika z roku 1566 pod tytułem „Geometria, to jest miernicka nauka po polsku krótko napisana z Greckich i z Łacińskich ksiąg”. Zapewne z tej przyjaźni pozostał ślad w postaci fraszki „Na miernika”:

*Kiedyście się tych pomiarów tak dobrze uczyli,
że wiecie, ilekroć koło obróci się w mili...*

Kochanowski odwołuje się do typowego w ówczesnych czasach przyrządu pomiarowego, do koła mierniczego. Dalsza część fraszki jest dość frywolna, jak również frywolna jest inna fraszka Kochanowskiego „Na matematyka”, co świadczy o poczuciu humoru poety, którego w wersji szkolnej pamiętamy raczej jako autora trenów, pełnego smutku i refleksji po stracie dziecka.

W twórczości Adama Mickiewicza pojawiają się elementy geometrii, pomiarów lub przyrządów pomiarowych w różnych formach literackich.

Przytoczyliśmy już na wstępie motto niniejszego eseju, a z tego samego zbioru „Zdania i uwagi” (1835) możemy podać jeszcze jeden wiersz pod tytułem „Praktyka”:

*„Na co będą potrzebne – pytało pacholę –
Trójkąty, czworoboki, koła, parabole?”
„Że potrzebne – rzekł mędrzec – musisz teraz wierzyć,
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat mierzyć”.*

W „Księdze Pielgrzymstwa Polskiego” Mickiewicz podkreśla rolę sprzętu w nawigacji i skutki jego lekkomyślnej utraty:

*...potłukli narzędzia, przez które sternik uważa gwiazdy, i skruszyli iglicę żeglarską,
magnesową...
Ale nie mogąc widzieć gwiazdy na niebie, i nie mając iglicy magnesowej, zblądziły i potonęły
okręty wielkie.
A statek rybacki patrząc na niebo i na iglicę nie zablądził i doszedł do brzegu, a chociaż
rozbił się przy brzegu, uratowali się ludzie i uratowali narzędzia swe i iglicę swą. A okręt
znowu odbudują.
I pokazało się, że wielkość i moc okrętów dobre są, lecz bez gwiazdy i kompasu niczym są.*

W „Panu Tadeuszu” w księdze ósmej jest opis różnych konstelacji gwiazd z pięknym komentarzem, po czym głos zabiera Podkomorzy i chwali się swoją orientacją w temacie i znajomością zasłużonych autorytetów:

*I ja astronomiji słuchałem dwa lata
W Wilnie, gdzie Puzynina, mądra i bogata
Pani, oddała dochód z wioski dwiestu chłopów
Na zakupienie różnych szkieł i teleskopów.
Ksiądz Poczobut, człek sławny, był obserwatorem
I całej Akademiji naonczas rektorem,...*

Od przedmiotu geodezji wyższej i astronomii przenosimy się teraz do opisu ówczesnych oznaczeń granic własności. W księdze drugiej „Pana Tadeusza” (Zamek) – Gerwazy, najwierniejszy sługa swojego pana, po jego śmierci w zaciekły sposób ściga całą rodzinę zabójcy. Los samego zabójcy (Jacka Soplicy) pozostaje dla niego nadal nieznan, natomiast irytuje go fakt, że posiadłość brata Jacka Soplicy graniczy z terenem zamku Horeszków:

*Rodzoniutki braciszek owego węsala,
Żyje dotąd, i z swoich bogactw się przechwala,
Zamku Horeszków tyka swych kopców krawędzią,
Szanowany w powiecie, ma urząd, jest sędzią!*

Jak widać z tego opisu Mickiewicz doskonale orientował się, że w tamtych czasach granice własności oznaczano kopcami.

Podobne obserwacje zawiera opis Henryka Sienkiewicza tuż na początku „Potopu”, w miejscu, gdzie podkreśla utrzymującą się sympatię dla młodej Aleksandry Billewiczówny – ze względu na szacunek dla jej zmarłego ojca:

...nawet w stronach, do których wojna nie doszła, zrywały się niesnaski i zawichrzenia, na brzegach Laudy wszystko pozostało spokojnie. Żadnych dyferencji nie podniesiono, nie było żadnego worywania się w granice mającej młodej dziedziczki; nie przesypanyo kopców, nie wycięto cechowanych sosen na rubieżach lasów...

Sienkiewicz przytacza dwa różne sposoby oznaczania granic własności: kopcami - w przypadku terenów rolnych oraz cechowanymi drzewami – dla terenów leśnych.

Znajomość pewnych metod pomiarowych wykazuje Stefan Żeromski w „Przedwiośniu”. Żeromski przedstawia fascynację młodego bohatera powieści dla rewolucyjnych zmian. Jednak w jego entuzjazm wkraczały wspomnienia poglądów i autorytetu ojca, którego obraz kształtu świata był skrajnie inny. Narracja autora zawiera literacką przenośnię związaną z zawodem geodety oraz pewną tradycyjną metodykę pomiarów:

Podziwiał i uwielbiał niezrównane zjawisko przewrotu, ukazujące się oczom ludzkim w czynie najpotężniejszym od zarania świata a wysnutym z logicznych przesłanek genialnego geometry, który inaczej niż wszyscy dotychczas, niż najpotężniejsi z tyranów, podzielił i pomierzył okrąg ziemski swym systemem triangulacji na niewidziane.

Bezpośrednia interpretacja tego tekstu nie jest łatwa, wydawca książki podaje przypis wyjaśniający:

Triangulacja – stosowana w geodezji metoda pomiaru wielkich obszarów przy pomocy rachunku trygonometrycznego; genialny geometra, o którym mowa wyżej to, naturalnie, Karol Marks.

Rozszerzając ten przypis możemy dodać, że odwołuje się on do pewnej precyzji postępowania obowiązującej w zawodzie geodety, jak również autor nawiązuje do technologii pomiarów (triangulacji) obejmującej wielkie obszary, znacznie wykraczające poza zasięg jednego kraju.

Pośród skarbów literatury polskiej na pewno można by znaleźć także inne nawiązania do geodezji. Być może nawet u Władysława Reymonta, który przez jakiś czas pracował przy tyczeniu tras kolejowych jako pomocnik geodety.

Zakończenie

Przedstawiony w tym eseju skrótowny przegląd tematyki geodezyjnej w literaturze jest tylko ułamkiem tego co faktycznie zostało napisane. Zapewne wiele śladów można by znaleźć w literaturze światowej. Dla przykładu wystarczy wymienić powieść Franza Kafki pod tytułem „Zamek”, przedstawiającą los geometry zmagającego się z nieprzyjaznym światem.

Osobny rozdział to sztuka filmowa, powstająca na podstawie scenariusza i stąd w pośredni sposób także powiązana z literaturą. W tym zakresie mamy wiele przykładów, od filmów rozrywkowych aż do arcydzieł kina światowego.

W westernach traktujących o konfliktach na tle budowy tras, częstym rekwizytem bywa stary model teodolitu. W polskim serialu „Czterdziestolatek”, którego tłem jest teren budowy, występował także sprzęt pomiarowy. Charakterystyczny uczestnik serialu – Maliniak (grany przez Romana Kłosowskiego) był w jednym z odcinków technikiem geodetą i występował ze sprzętem pomiarowym.

Arcydzieło Wernera Herzoga „Fitzcarraldo” zawiera niezwykle sceny przeciągania przez przełęcz górską puszczy amazońskiej statku parowego, w celu przetarcia drogi transportowej do zasobów kauczuku. Przez sekundę na tej trasie pojawia się główny bohater filmu (Klaus Kinski) ze sprzętem pomiarowym. Natomiast inne arcydzieło nagrodzone Oscarem to „Dersu Uzala” Akiry Kurosawy. Tutaj pomiarom geodezyjnym w tajdze towarzyszy doświadczony myśliwy Dersu, spełniający rolę przewodnika. W scenerii tego filmu sprzęt pomiarowy jest bardzo częstym rekwizytem.

W literaturze refleksyjnej pojawiała się kilkakrotnie wieża triangulacyjna jako relikw minionej epoki – otwierająca szeroki horyzont w leśnym zagubieniu. Dzisiaj nie ma już takich wież, stąd temat ten należy do przeszłości.

Geodezja jest służbą społeczną opisującą świat realny w sposób alternatywny do opisów literackich. Z wielu przykładów wynika, że zostało to należycie dostrzeżone w literaturze.

Kończąc, mogę wyrazić głęboką nadzieję, że Czytelnicy odnajdą wiele dalszych przykładów obecności geometrii, miernika i geodety w literaturze rodzimej i światowej – do czego ich serdecznie zachęcam, zapraszając jednocześnie do podzielenia się ze swoimi wynikami poszukiwań.